Cena 25 groszy.

Rok I. Warszawa, dn. 7 Listopada 1924 r. № 1.

Głos Oficera Rezerwy

Tygodnik bezpartyjny

pod moralną opieką Zarządu Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej Okręgu Warszawskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Senatorska 22 m. 43 lewa oficyna, pierwsze piętro, telef. Nr. 168-74.

Redaktor przyjmuje codziennie w godz. 11—1, administracja czynna od 9 rano do 7 wieczór.

Słowo wstępne.

Kolego — Oficerze Rezerwy!

Ziemianie, bankierzy, przemysłowcy i kupcy mają swoje potężne związki i prasę, broniące interesów ich środowiska, choć na pozór zdawaćby się mogło, że majętnemu obywatelowi opieka taka nie jest potrzebna.

Chłopi bogaci i biedni, rzemieślnicy i robotnicy mają to samo — silne organizacje, silną prasę.

Dlatego tak jednym jak i drugim jest dobrze, ich widzą, z nimi liczą się.

W Sejmie i Senacie uchwalają ustawy dla siebie dogodne, podatki na siebie nakładają mniejsze.

Dobro zabierają sobie — ciężary zwalają na barki inteligenta. Dlaczego?

Bo inteligent pracujący idzie luzem, o zrzeszenia swoje nie dba, wstydzi się ich często, rozumuje, że „nie wypada" mu należeć do Związku.

Wiedząc o tem dobrze, pracodawca, tak inteligentny jak i małointeligentny, przykręca coraz więcej śrubę, wyciąga z pracownika resztkę sił i energji, płaci mu mało.

Niezmiernie mało, jak na wartość pracy, gdyż bez pomocy inteligenta przedsiębiorstwo mało byłoby rentowne.

Mówię o powyższem do Ciebie Kolego—Oficerze Rezerwy, gdyż przed Tobą leży zadanie zorganizowania inteligenta tak, jak organizowałeś nieinteligenta na froncie, z czego zdałeś egzamin celująco, albowiem odebrałeś najeźdźcom Najjaśniejszą Rzeczpospolitę.

Energji i chęci do pracy na tem znanem dla nas polu organizacji nam nie brak, a ponieważ jest nas około siedmdziesięciu tysięcy na całym obszarze Polski i mamy jeden Związek Centralny w Warszawie, Okręgowe w miastach wojewódzkich a Koła wszędzie, przeto cała inteligencja pracująca winna przy nas się opowiedzieć, a my ją poprowadzimy.

Poprowadzimy ją przedewszystkiem do Sejmu, który w obecnym składzie jest dla inteligencji nie życzliwy, nie dbający o nią wcale.

Mając tam swych reprezentantów wielu—inteligencja może być pewna, że Sejm, widząc dwu zredukowanych pracowników przed sobą, już więcej nie pozwoli sobie powiedzieć nieinteligentowi „Państwo da ci opiekę", a inteligentowi „Za karę, żeś się nauczył czytać i pisać, państwo odmawia ci pomocy".

Dla dopięcia tego celu obejrzyjmy się wokół i sprawdźmy, czy wszyscy należymy do Związku Oficerów Rezerwy, jeśli nie— to starajmy się zapisać, bez względu na osobiste zapatrywania partyjne, gdyż Związek, jako bezpartyjny, wszystkich nas pomieści (jak tam — na froncie, gdzieśmy się wszyscy spotykali i wszyscy wyśmienicie się czuli).

Gdy wszyscy zrzeszymy się, gdy będziemy wszyscy członkami Związku, rząd przestanie traktować nas po macoszemu, wynajdzie dla nas odpowiedni lokal, w którym mając możność pracy spokojnej — zabierzemy się do zaszczytnego dzieła.

Jeśli zaś mówić o gotowości naszej do obrony Ojczyzny, o ciągle nowych wiadomościach fachowych, o współżyciu z armją czynną, to tembardziej wszyscy, nie zwlekając, zrzeszyć się powinniśmy.

Do Komitetu Redakcyjnego pozwalam sobie zaprosić niniejszym Prezydja Zarządu Centralnego i Zarządu Okręgowego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

W pierwszym numerze „Głosu Oficera Rezerwy" podaję do wiadomości Kolegów szereg odpisów dokumentów z życia Oddziału Związku w Warszawie.

Proszę Zarządy Centralne Okręgowe, i Kół, jak również Kolegów i Czytelników, by zechcieli nadsyłać do Redakcji krótkie artykuły tyczące się życia i zadań oficerów rezerwy, celem umieszczania ich w niniejszym organie.

Redaktor.

Memorjał.

Odpis memorjału zredagowanego przez kol. Krzaczyńskiego, przyjętego przez Zarząd na posiedzeniu w dniu 12 lipca r. b., i złożonego Panu Prezesowi Rady Ministrów i Panu Ministrowi Spraw Wojskowych.

Przed 2 i pół laty powstał w Warszawie „Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej".

Grupa organizatorów, budując Związek, chciała widzieć w nim instytucję państwowo-twórczą, potężną, przodującą w pracy społecznej tak, jak podczas wojny oficer przodował na froncie, organizację, na którą władze i społeczeństwo patrzyłyby jak na najofiarniejszych i najukochańszych swych synów, a więc opiekowałaby się instytucją, jej członkami, dałyby instytucji piękny lokal na biura i życie towarzyskie, fundusze na potrzeby Związku, nie dopuściłyby, by którykolwiek z oficerów rezerwy t. j. ten, dzięki ofiarnej krwi którego poseł, senator i minister polski mogą urzędować w wolnej Ojczyźnie, obywatel, fabrykant, kupiec, rzemieślnik czy kmiotek mogą robić dobre interesy — cierpiał głód i nędzę.

Tak przypuszczali organizatorowie, gdyż myśleli, że władze i społeczeństwo będą wdzięczne, sprawiedliwe, daleko widzące.

Tak bowiem jest na Zachodzie, w Stanach Zjednoczonych, Anglji, Francji, Niemczech. We Francji, naprzykład oficerowie rezerwy mają oddany sobie cały pałac. Na czele Związku stanął tam Prezydent Republiki, jako prezes honorowy, szef sztabu jako prezes, dowódcy korpusów na czele oddziałów okręgowych.

W Niemczech tytuł „oficer rezerwy" jest tak ceniony, że profesor uniwersytetu na swej karcie wizytowej pisze imię, nazwisko i stanowisko drobnym drukiem, „oficer rezerwy" zaś grubym. W Niemczech nie zwalnia się oficera z pułku póty, póki niema dla niego posady. Gdyby zaś oficer do pracy biurowej nie nadawał się, otrzymuje wtedy od władzy list do jednego z właścicieli wielkich majątków z **rozkazem** przyjęcia danego oficera na praktykę rolną.

Tak postępuje Zachód ze swymi oficerami rezerwy.

U nas jest odwrotnie.

Za dwa i pół lat marnej egzystencji, Związek nie zdziałał nic, nie tylko, że nie postąpił naprzód, lecz cofa się wstecz. Dlaczego?

Związek niema lokalu, nikt go nie widzi, nikt się z nim nie liczy.

Urzędnikom swoim Państwo dało piękny lokal na Nowym Świecie 67, oficerowie czynnej służby mają cały szereg klubów i kasyn. Tylko oficerowie rezerwy, których jest 60.000, na których utrzymanie Państwo nic nie łoży, a którzy gdy trąbka za-

gra, stanąć muszą do szeregu, dla tych Państwo nie chce dać odpowiedniego lokalu.

Przez kilka miesięcy Związek urzędował w części pokoju w Dowództwie Miasta, później nie miał żadnego schroniska, następnie przydzielono Związkowi ubikację po - klozetową w szkole podchorążych, obecnie ma izdebkę na 4 piętrze w Galerji Luxemburga. Tu urzędują 2 zarządy: Centralny i Okręgowy, mające 20.000 członków, tu są dwa sekretarjaty i biuro pośrednictwa pracy; zwykle w takich warunkach, pracują konspiratorzy, a nie instytucje.

To bardzo smutne.

Gdy Zarząd Związku kołatał do Władz i społeczeństwa o lokal, mówiono: kupcie sobie. Gdy skarżono się na swą psią dolę—odpowiadano: „pocoście szli do wojska?" „kto wam kazał"? Tak powiedział nawet ostatnio wyższy urzędnik państwowy prezesowi Związku.

Dziś dla oficera rezerwy zabrakło pracy w Ojczyźnie, musi głód cierpieć. Przykłady:

Porucznik . . . . sprzedał ostatnio łóżko i śpi na ziemi. Żona jego ma w tych dniach zostać matką. Porucznik zrozpaczony prosi Związek, by wrazie, jeśli odejdzie od nas, zaopiekować się żoną i dzieckiem.

Porucznik szwoleżerów, ..., jest szczęśliwszy, nosi bowiem walizy na dworcu głównym. Jest słaby, trudno mu, a ile szturchańców obrywa od zawodowych tragarzy, którzy nie lubią konkurencji.

Cały szereg oficerów nosi wory na plecach w wojskowych magazynach w Warszawie.

Przykładów nieszczęść, znanych z prasy, mamy aż nadto.

Dawniej w czasie niebezpieczeństwa mówiono oficerowi: „idź na front, wszak jesteś pierwszy między nami, gdy wrócisz wszystko będzie do twej dyspozycji". Dziś mówią: „spóźniłeś się, nic nie umiesz, umieraj z głodu, pocoś szedł do wojska, sameś sobie winien".

Tak jest w rzeczywistości. Redukcja w pierwszym rzędzie dotknęła oficerów rezerwy, których nawet państwowe instytucje wydalają. Na posadach zostawia się natomiast mogące nie pracować panie i milutkie panienki. Te mają zawsze protekcje, oficer zaś tylko podczas wojny, gdy trzeba umierać.

Związek w samej tylko Warszawie ma dziś zarejestrowanych 107 głodujących oficerów. To są zarejestrowani, a ilu jest niezarejestrowanych? Bo pocóż się będą rejestrować w Związku. Tu trzeba zapłacić składkę członkowską, a posady wszak przez Związek nie dostanie się.

Czy Państwu wolno tak traktować oficera rezerwy t. j, tego, od którego, biorąc pod uwagę liczebność, zależą losy wojny?

Patrzmy w dal. Cóż będzie, jeśli oficer rezerwy zacznie wstydzić się swego stanu oficerskiego, jeśli będzie miał żal uzasadniony do Ojczyzny za macosze traktowanie go, jeśli powie:

„mam dość tej sprawiedliwości, nie głupim iść na front, by się potem znów ze mnie naigrawano"? Czy jest do pomyślenia, by oficer chcący pracować, nie znalazł pracy tej natychmiast?

Widząc wielkie rozgoryczenie wśród oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, Zarząd Związku apeluje.

Jeśli tą drogą nic nie wskóra — nie pozostanie mu nic innego, jak zwołanie Walnego Zgromadzenia z jednym punktem porządku dziennego: „Likwidacja Związku".

Reasumując powyższe, Zarząd Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej prosi o:

1. Natychmiastowe danie pracy wszystkim bezrobotnym oficerom rezerwy, poleconym przez Związek Centralny, lub jego oddziały.

2. Wniesienie do Sejmu noweli do ustawy o „obowiązkach i prawach oficerskich" polecającej: a) nie zwalniać z szeregów oficera póty, póki nie będzie miał posady, b) zaliczenie służby wojskowej do służby państwowej.

3. Wyznaczenie Związkowi dużego lokalu na 2 zarządy, 2 sekretarjaty, biuro pośrednictwa pracy, czytelnię, bibljotekę, salę zebrań towarzyskich i t. p.

4. Opiekę Ministerstwa Spraw Wojskowych nad działalnością Związku.

Sekretarz
(—) **Ciechanowicz**
u. w. XI r. w rez.

Viceprezes Zarządu Centralnego
i Prezes Zarządu Okręgowego
(—) **Starzyński**
mjr. rez.

Audjencja u Premjera.

W dniu 15 września r. b. Wice-Prezes Zarządu Związku kol. Krzaczyński wraz z kierownikiem Wydziału pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy kol. Józefowiczem zostali przyjęci przez Premjera, którzy złożyli następujący memorjał:

PANIE PREZESIE RADY MINISTROW.

W połowie lipca r. b. złożyliśmy Panu Prezesowi memorjał w sprawie ciężkiej doli oficerów rezerwy. Prosiliśmy o lokal reprezentacyjny, o nieredukowanie oficerów rezerwy— urzędników państwowych, o wydanie rozporządzenia, by 107 oficerów rezerwy, wówczas bez pracy, takową w urzędach państwowych otrzymało.

Delegowany przez nas do Pana Prezesa rotmistrz rezerwy Chmielewski, w gmachu Sejmu, między innemi prosił Pana Prezesa, by zechciał przedewszystkiem zarządzić wstrzymanie redukcji oficerów, na co Pan Prezes odrzekł: „Dobrze, zarządzę".

Uspokojeni zapewnieniem Pana Prezesa czekaliśmy na spełnienie próśb Związku, zawartych w memorjale, lecz do dziś dnia nietylko że prośba nasza nie została spełnioną, lecz Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziło zwolnienie większej liczby oficerów rezerwy, nietylko dawniej zaangażowanych, lecz i dopiero-co przyjętych na posady. Wszyscy mają odejść w dniu 30 b. m.

Przypuszczając, że musiało tu zajść przykre nieporozumienie, nie sądzimy bowiem, by zarządzenie Pana Prezesa Ministrów mogło być przez Pana Ministra cofnięte, prosimy usilnie o WYDANIE ROZKAZU NATYCHMIASTOWEGO COFNIĘCIA REDUKCJI OFICEROW REZERWY w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Panie Prezesie! Budowaliśmy Ojczyznę, potem w 1920 r. wyratowaliśmy Ją od napaści wroga, lecz tylko taką Ojczyznę, jaka jest dzisiaj, pod rządami sanacyjnemi Pana Prezesa, nie zaś taką, jaka była wczoraj. Jako dorosłym fizycznie i moralnie tylko radować się nam należy, że Polska nasza jest zdrową i silną. NIE MOŻEMY JEDNAKŻE POJĄĆ, JAK NAM, JEJ BUDOWNICZYM, najofiarniejszym synom Polski, MOŻE ZABRAKNĄĆ w tejże Polsce CODZIENNEGO CHLEBA, jak można przypuszczać, by my, w czasie walk PIERWSI NA FRONCIE, DZIŚ, w czasie pokoju BYLI OSTATNI, zewsząd usuwani, głodujący. TO NIE DO POMYŚLENIA.

Niezależnie od kolegów, mających być zredukowanymi, jest w Związku 100 kolegów bez pracy, głodnych, sprzedających na wyżywienie rodziny i swoje ostatnią poduszkę z pod głowy.

NIEDOPUŚĆ, PANIE PREZESIE, BY CIERPIELI DŁUŻEJ!

Uchwała Rady Ministrów z dnia 16 kwietnia r. b., w punkcie 5 mówi: „przy wszelkich redukcjach należy mieć wzgląd na byłych ochotników wojskowych". A kimże my jesteśmy, jeśli nie byłymi ochotnikami?

Ufni w sprawiedliwość Pana Prezesa, czekamy zarządzenia.

Cześć.

Kismanowski	**Krzaczyński**
por. rez.	kpt. rez.
Sekretarz.	Wiceprezes.

Głos członka Związku.

Kolega Krzaczyński ubolewając nad dolą Związku rozesłał do prasy następujący list, który redakcje „Kurjera Czerwonego", „Kurjera Porannego", „Kurjera Warszawskiego" i „Robotnika" umieściły łaskawie w całości, bądź w streszczeniu lub przeróbce:

Warszawa 11 września 1924.

„Ty Polsce — Polska Tobie".

Zechciej Szanowny Panie Redaktorze otworzyć łamy Swego organu dla sprawy wynalezienia lokalu dla Związku Oficerów Rezerwy.

Społeczeństwo nie wie zapewne, że oficerowie rezerwy, ci oficerowie, którzy dziś chodzą w ubraniu cywilnem, mundur i uzbrojenie mając schowane w szafie, oraz sami zarabiają na własne utrzymanie, a których jest olbrzymia większość, do stu tysięcy, nie mają żadnego lokalu korporacyjnego, podczas gdy oficerowie zawodowi mają w samej Warszawie szereg klubów i kasyn. Dlaczego takie pokrzywdzenie pierwszych?

Kto prowadzi wojnę? Kto ją wygrywa czy przegrywa? Oficerowie rezerwy. Są oni zawsze gotowi do przywdziania munduru i uzbrojenia i stawienia się w ciągu 48 godzin do pułku już z góry przez Sztab Generalny dla nich przeznaczonego. A więc czy podczas wojny egzystuje jakakolwiek różnica między oficerami zawodowym i rezerwowym? Niema żadnej.

Dlaczego tedy ten, na którego podczas wojny obywatel patrzy jak na swego jedynego opiekuna, za mocnemi barami którego w dalszym ciągu większość kontynuuje spokojnie swą pracę zawodową, mniejszość społeczeństwa ciągnie paseczek, robi sobie fortuny, którego panie nasze na ulicach Warszawy zasypują kwiatami, karmią i poją, są jego matkami i ciotkami chrzestnemi, dlaczego ten, obecnie, w czasie pokoju, gdy już strach przed wrogiem przeminął, karmiony jest czarną niewdzięcznością.

Oficer rezerwy, który chce się organizować zawodowo, puka już od 2½ lat do rządu i miasta o lokal na swe biura i — jak dotąd — bezskutecznie.

A lokal powinien być wspaniały, reprezentacyjny, godny polskiego oficera-rezerwy, zwycięzcy.

W lokalu tym mieścić się muszą wszystkie biura: prezydja, sekretarjaty, wydziały finansowy, pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy i inne, bank spółdzielczy, dom handlowy czy koope-

ratywa, winny być tam salony poświęcone nauce zawodowej, dokształcaniu ogólnemu, — gdyż pamiętacie wszak, jak to młodzież przerywała naukę i biegła na front, — życiu towarzyskiemu, czytelnia, bibljoteka i t. d., i t. d.

Czy chcecie wiedzieć jaką odpowiedź dotychczas otrzymywano? Pewien poseł, pewien wysoki urzędnik, jeden z przedstawicieli miasta i nawet pewien generał do których zwracano się oficjalnie w tej sprawie, radzili, by Związek Oficerów lokal sobie kupił. Wyraźnie, bez oblania się ponsem, bez zająknienia, bez spuszczenia oczu w dół radzono „kupno" lokalu.

Dziwnie to brzmi w ustach choćby posła, który z jednej strony, w sali obrad uchwala ustawę pakującą do więzienia handlarzy mieszkaniowych, z drugiej, po za salą obrad, lecz w tymże Sejmie radzi Związkowi lokal sobie kupić.

Czy wiecie jaki lokal miał Związek dotychczas? Przez szereg miesięcy mieścił się w ubikacji po-klozetowej (dosłownie „po-klozetowej") w szkole Podchorążych, choć tamże mają swoje biura prywatne spółki handlowe z ograniczoną odpowiedzialnością, obecnie zaś ma izdebkę na czwartaku w galerji Luxemburga. Pracuje jak przedwojenni, no i obecni, konspiratorzy, gdzieś na strychu.

Gdyby tak Pan Minister Spraw Wojskowych zechciał przekonać się naocznie. Może Szef Sztabu Generalnego, Dowódca Korpusu Nr. 1, Sejm, Rząd, Prasa, Społeczeństwo zechcą zajrzeć do lokalu Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej — jedynej reprezentacji. Adres: Galerja Luxemburga— 4 piętro — pokój Nr. 454, godziny 5—8 codziennie.

Na murach widnieje jeszcze w wielu miejscach napis: „Ty Polsce — Polska Tobie". „Ty" znaczy żołnierz, oficer, „Polska" — Społeczeństwo. Oficer rezerwy dał wszystko co miał i mógł, a społeczeństwo?

Otwórz, Szanowna Redakcjo, łamy swego pisma, niech życzliwi oficerowi rezerwy zabiorą głos w tej smutnej sprawie, a może wtedy, pod presją, czynniki rządowe, Sejmowe i Samorządowe tę, tak ważną dla państwowości polskiej sprawę załatwią, bo obrońca ojczyzny winien znaleźć sprawiedliwość.

Pamiętajmy, że jeśli będzie lokal, będzie egzystował i Związek, będzie kipiała w nim robota państwowotwórcza, nie będzie lokalu, Związek i robota „ku chwale Ojczyzny" zamrą.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Stefan Krzaczyński, kpt. rez.

Odpowiedź Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W 2 dni potem Związek otrzymał od Szefa Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych pismo poniższe:

Zdając sobie sprawę z położenia Związku Oficerów Rezerz z przykrością stwierdzić muszę, że mimo najszczerszych chęci, jakie ze swej strony M-stwo Spraw Wojskowych okazuje w kwestji przyjścia z pomocą Związkowi w kierunku wyszukania odpowiedniego lokalu, jest to narazie niestety rzeczą niewykonalną i wprost niemożliwą. Wiadomo bowiem jest powszechnie, że głód mieszkaniowy, czy to na terenie całego prawie Państwa, czy też w samej Warszawie, daje się poważnie odczuwać we wszystkich dziedzinach życia społecznego Nie w mniejszym stopniu odczuwa go również Korpus Oficerów Zawodowych, którego członkowie o wysokim nawet stopniu służbowym, muszą zadawalniać się częstokroć marną, wilgotną i ciemną sutereną, nie mając możności przez taki anormalny stan rzeczy nietylko oddać się całkowicie ku dobru służby, ale nawet nie mają minimalnych warunków do zwykłego codziennego bytowania.

Do tej pory absolutnie nie znajduje się widoków na szybką poprawę stosunków mieszkaniowych, aczkolwiek już powstała i powstaje spora ilość kooperatyw mieszkaniowych, które zdolne są zaspokoić zaledwie małą cząsteczkę korpusu oficerskiego. Obecnie przeprowadzona sanacja Skarbu nie pozwala na zastosowanie szerszej na tej drodze inicjatywy, okazywanej wielokrotnie przez różne czynniki rządowe oraz przez samych oficerów.

Rozwiązanie tego problematu może nastąpić dopiero w ciągu kilkuletniej i nieprzerwanej pracy.

Nie przesądzając stanowiska zajętego przez Związek Oficerów Rezerwy oraz widocznego w nadesłanym memorjale rozgoryczenia, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, iż oficerowie rezerwy nie okażą tyle małoduszności i braku samodzielności, której wymaga się zazwyczaj od każdej większej organizacji społecznej, by pod adresem Rządu, który czyni w kwestji naprawy bytu Rzeczpospolitej Polskiej wprost nadludzkie wysiłki,—wyrażać pewien żal i niezadowolenie za niemożliwość załatwienia przychylnie sprawy, czy to omawianego lokalu, czy też nieuzyskania w formie materjalnej pomocy za spełnienie przez oficerów rezerwy li tylko obowiązku, którego wymagała i zawsze wymagać będzie Ojczyzna od każdego obywatela.

Spodziewam się, iż Związek Oficerów Rezerwy bezspornie zdobędzie się na samodzielność i energję i znajdzie sam wyjście z trudnego zaiste położenia, by własnemi środkami zaspokoić swe żywotne potrzeby.

Wreszcie poczucie obowiązku zmusza mnie zaznaczyć, że

Korpus Oficerów Rezerwy stanowi ilościowo poważną część społeczeństwa i przy pewnej planowej pracy, jako zespolona jednym duchem organizacja, mógłby zająć wybitne stanowisko w społeczeństwie, nie ubiegając się do pomocy materjalnej Rządu, który zresztą, by przyjść z tą pomoc,ą musiałby zaczerpnąć środków z tego samego społeczeństwa.

Nie chciałbym, aby przyjęto odpowiedź niniejszą za jakieś specjalne pouczenie lub t. p., gdyż żywo przekonany jestem, iż Związek Oficerów Rezerwy nazbyt jasno zdaje sobie sprawę ze swych zadań, — lecz pragnąłbym li tylko wskazać ogólnie przeżywaną ciężką sytuację gospodarczą Państwa oraz wysiłki Rządu, zmierzające ku istotnej naprawie tej sytuacji oraz uregulowania wzajemnych stosunków życiowych własnemi siłami obywateli.

Szef Gabinetu Ministra

Szpakowski, Generał Brygady

Drugie pismo Związku.

Warszawa, 11 października 1924 r.

Do Gabinetu Pana Ministra Spraw Wojskowych

w miejscu.

W odpowiedzi na pismo Gabinetu Pana Ministra z dnia 9 z. m. L. 20212/24 G. M. XI w sprawie lokalu dla naszego Związku, po długim namyśle i wielokrotnych rozważaniach, oświadczamy, że:

Stanowisko Gabinetu Pana Ministra — odmawiające nam lokalu rządowego — uważamy za niezgodne ze stanowiskiem Pana Ministra SIKORSKIEGO, który, jeszcze przed udaniem się do szpitala na operację, obiecał p. posłowi Kościałkowskiemu, interwenjującemu w naszej sprawie, wyznaczenie lokalu dla Związku.

Byli ministrowie, generałowie Sosnkowski i Szeptycki również obiecywali przydzielenie nam odpowiedniego lokalu, lecz było to wówczas trudniejsze do przeprowadzenia niż dziś i wskutek ustąpienia ze swych stanowisk — obietnicy wykonać nie zdążyli.

Lokalu kupić nie wolno, wynająć — nikt dziś nie wynajmuje, wybudować zaś nie mamy za co i zbyt długo musielibyśmy czekać.

Lokal p o w i n n o nam wynająć tylko Ministerstwo Spraw Wojskowych, któremu w r. b. przybył cały kompleks budynków na Nowowiejskiej i wskutek czego szereg lokali w śródmieściu

opróżniają urzędy wojskowe. Za najodpowiedniejsze uważalibyśmy lokale w domach: Krakowskie Przedmieście Nr. 11, gdzie obecnie mieści się D. K. O., lub Królewska Nr. 2, albo też Plac Saski (lokal sądu).

Słusznie Gabinet Pana Ministra nazywa zadania nasze „zaszczytnemi", pracować dla Polski chcemy, kontakt z armją czynną jest nam niezbędny, mamy wiele tysięcy kolegów przybyłych ze Wschodu, którzy w wojsku polskiem nigdy nie służyli, lecz gdzież wykonywać te „zaszczytne" zadania wobec braku odpowiedniego lokalu?

Podczas akademji lotniczej słyszeliśmy Pana Ministra nawołującego społeczeństwo do organizowania się w celu odparcia ewentualnego napadu wroga, „Armja sama rady sobie nie da, jeśli naród nie przypnie jej skrzydeł".

Prasa w ostatnich czasach pisze wiele o urządzanych tu i tam świętach przysposobieniach rezerw.

Dlaczegóż nas, najwięcej rozumiejących potrzebę obrony i zawsze chętnych do pracy Ministerstwo pomija i traktuje jak obcego, jak kopciuszka?

„Najszczerszych chęci" Ministerstwo Spraw Wojskowych nie okazuje nam w kwestji przyjścia z pomocą w kierunku wyszukania odpowiedniego lokalu, niestety, stwierdzamy że nie, obiecuje się tylko, bądź odmawia..

My nie jesteśmy małoduszni, o brak samodzielności nie należy nas posądzać, prosimy o l o k a l t y l k o, więcej o nic, materjalnej pomocy od rządu n i g d y ś m y nie żądali i żądać nie zamierzamy. Gabinet Pana Ministra źle nas rozumie.

Bez wynajęcia nam przez wojskowość lokalu „własnemi środkami" zaspokoić „swych żywotnych potrzeb" nie potrafimy.

Oddanie nam kilkupokojowego lokalu w śródmieściu nie uczyni wielkiej krzywdy oficerom zawodowym, potrzebującym mieszkań, — to kropla w morzu — natomiast lokal da świadectwo rozumienia przez Ministerstwo Spraw Wojskowych swych najważniejszych zadań.

W końcu pisma mówi się, że Pan Szef Gabinetu Pana Ministra nie chciałby, aby przyjęto Jego odpowiedź za jakieś specjalne pouczenie — dlaczego? chętnie będziemy pouczeń słuchali, byle tylko słusznych.

Prosimy Pana Ministra, bądź Pana Szefa Gabinetu by zechcieli odwiedzić nas w Galerji Luxemburga i przekonać się jak nasza praca zbliska wygląda.

Nam ze strony wojskowości **opieka się należy, my na nią czekamy, my jej żądamy, w interesie NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ.**

Lokal prosimy przydzielić nam przed 9 listopada, to jest przed datą walnego sprawozdawczego zgromadzenia członków naszego Związku, a to dla uniknięcia ewentualnie mogących na zgromadzeniu wyniknąć przykrości, gdyż ostatnie walne zroma-

dzenie obrało zarząd nasz tylko na przeciąg dwu miesięcy, jako tymczasowy, jedynie dla załatwienia sprawy odpowiedniego dla Związku lokalu.

Oczekując spełnienia naszej gorącej prośby, piszemy się z wysokim szacunkiem i poważaniem

Prezes **Szubert**, por. rez.
Sekretarz **Kismanowski**, por. rez.

Sprostowanie.

Wskutek przykrości wyrządzonej mimowolnie Szkole Podchorążych i Panu Pułkownikowi Młodzianowskiemu, kolega Krzaczyński rozesłał do prasy poniższe sprostowanie:

Warszawa, dnia 20 września 1924 r.

Zechcij Szanowny Panie Redaktorze udzielić miejsca następującemu wyjaśnieniu w związku z artykułem moim w sprawie lokalu dla Związku Oficerów Rezerwy p. t. „Ty Polsce — Polska Tobie".

Skarżąc się na traktowanie niżej wszelkiej krytyki naszych potrzeb przez rząd, użyłem wyrażenia, że Związek przez szereg miesięcy mieścił się w ubikacji po-klozetowej, dosłownie „po-klozetowej", w szkole Podchorążych, które-to określenie słyszałem od wielu kolegów. Po wyjaśnieniu okazało się, że nie miałem racji, gdyż lokal ów, jakkolwiek malusieńki, nie jest ubikacją po-klozetową, następnie, i co najważniejsze, użyczony został Związkowi przez Dowódcę Szkoły Podchorążych pułkownika sztabu generalnego Młodzianowskiego z własnej dobrej woli, wtedy, gdy Związek znalazł się na bruku i przestałby wskutek tego istnieć.

Pan pułkownik Młodzianowski zawsze szedł Związkowi na rękę, użyczał i użycza sale na zgromadzenia i odczyty i za to Mu, na tem miejscu, w imieniu swoich kolegów i swojem składam gorące podziękowanie z prośbą by Swego miłego stosunku do nas bezdomnych, zapomnianych i nikomu widać niepotrzebnych nie zmienił.

Powiedziałem następnie, że „w szkole podchorążych mają swoje biura prywatne spółki handlowe z ograniczoną odpowiedzialnością. Wyjaśniam: W jednym z gmachów szkoły podchorążych, lecz w tym, który oddany został byłemu Ministerstwu Zdrowia, najbliższym od ulicy Nowowiejskiej, na parterze ulokowana jest firma: „Główny Urząd Żywnościowy, Oddział Handlowy, T. z o. p., tel. 57-34". Jest to spółka czysto handlowa (tytuł wprowadza publiczność w błąd), przedtem operowała przez szereg lat w Poznaniu, od roku jest w Warszawie i zajmuje w pięknym gmachu rządowym około dziesięciu pokoi.

Czyż nie lepiej było zamiast Związkowi Oficerów Rezerwy powiedzieć spółce powyższej: „Kupcie sobie lokal, gdyż ten przeznaczamy dla Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, którzy, gdy zajdzie tego potrzeba, znów bronić będą waszych głów, ognisk domowych i majątków".

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Stefan Krzaczyński, kpt. rez.

Senatorska 22, telefon 168-74.

List Związku do pp. generałów Olszewskiego, Januszajtisa i p. pułkownika Młodzianowskiego.

Do Panów Wojewodów Kresowych Zarząd wysłał przez uproszonych delegatów kol. Chmielewskiego i Śliwkowskiego trzy pisma poniższe, w odpowiedzi naco Związek otrzvmał większą ilość posad.

Warszawa, dn. 17 października 1924 r,

Obecny zastój w życiu przemysłowym, handlowym i bankowym wytworzył całe rzesze bezrobotnych, lwią część śród których stanowią oficerowie rezerwy. Związek posiada około 120 członków bezrobotnych.

Ludzie ci zdali egzamin podczas wojny wszechświatowej i w momencie obrony Niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i dowiedli, że można im ufać, że w każdej chwili niebezpieczeństwu hardo spojrzą w oczy.

Po spełnieniu swego obowiązku obywatelskiego powrócili do pracy na zdobycie chleba powszedniego. Ciężkie warunki pozbawiły ich pracy i znaleźli się w położeniu bez wyjścia.

Zarząd Związku widząc krytyczne położenie swych członków, zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o pomoc. Ministerstwo uznało za słuszne okazać nam pomoc, co wynika z załączonego listu Ministerstwa na imię Pana Wojewody.

Zwracamy się z gorącą prośbą do Pana Wojewody o okazanie pomocy bezrobotnym naszym kolegom. Jak kiedyś walczyli pod rozkazami Pana Wojewody na Polu Chwały ofiarując swe życie dla Świętej Sprawy, prosimy, by dziś nadal pod rozkazami Pana Wojewody mogli pracować i walczyć na drodze utrwalenia pokoju i praw na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Między innymi stwierdzamy, że jest to materjał doborowy, ludzie młodzi, inteligentni, doświadczeni, patrjotycznie usposobieni, pełni sił i zapału do pracy.

Prezes **Szubert**, por. rez.
Sekretarz **Kismanowsi**, por. rez.

Zarząd tymczasowy.

Skład tymczasowego Zarządu Związku Okręgu Warszawskiego,którego dwu miesięczna kadencja kończy się w dniu 9 b. m.

1) Szubert Roman, por. rez., Prezes
2) Krzaczyńcki Stefan, kpt. rez., Wiceprezes
3) Kismanowski Jerzy, por. rez., Sekretarz
4) Józefowicz Marjan, u. w X r.
5) Chmielewski Władysław, rotm. rez.
6) Ciechanowicz Paweł, u. w XI r.
7) Kulpiński Józef, por. rez.
8) Borowski Władysław, por. rez.
9) Żukowski Józef, por. rez.
10) Podlewski Władysław, ppor. rez.
11) Sokołowski Eugenjusz, por. rez.
12) Goraczkowski Aleksander, por. rez.

Walne Zgromadzenie.

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej zawiadamia, że bez względu na ilość obecnych, w dniu **9 listopada** r. b. (niedziela) w I-terminie o godz. 10½ rano, w 2 i ostatnim o godz. 11 odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie członków Okręgu Warszawskiego w sali Centralnego Towarzystwa Rolniczego, ul. Kopernika 30.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokułu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu.
4. Sprawa lokalu Związku.
5. Wybory Zarządu.
6. Wybory Komisji Rewizyjnej.
7) Wybory Sądu Honorowego.
8. Wolne wnioski.

UWAGA: Wstęp na salę obrad mają ci członkowie, którzy posiadają nową legitymację.

ZA ZARZĄD:

Sekretarz: **Jerzy Kismanowski.** Prezes: **Roman Szubert.**

LISTA KANDYDATOW DO WŁADZ OKRĘGU.

Stosownie do p. 1, uchwały Zarządu Okręgu Warszawskiego z dnia 13 sierpnia r. b.:

„......Przed każdem Walnem Zgromadzeniem, na którem ma być wybierany nowy Zarząd, wydziały wybierają odpowiednią ilość kandydatów do Zarządu. Z nazwisk kandydatów tych stary Zarząd układa listę i przedstawia ją Walnemu Zgromadzeniu jako swoją listę Kandydatów do Zarządu".

Zarząd Związku Okręgu Warszawskiego przedstawia Walnemu Zgromadzeniu następującą listę kandydatów:

Prezes:

. . . .

Członkowie Zarządu:

1. Szubert Roman, por. rez,
2. Józefowicz Marjan, u. w X r.
3. Kismanowski Jerzy, por. rez.
4. Krzaczyński Stefan, kpt. rez.
5. Kulpiński Józef, por. rez.
6. Ciechanowicz Paweł, u. w XI r.
7. Borowski Władysław, por. rez.
8. Chmielewski Władysław, rtm. rez.
9. Wójtowicz Aloizy, por. rez.
10. Grabski Marjan, ppor. rez.
11. Żukowski Józef, por. rez.
12. Borysewicz Kazimierz, u. w. X r.
13. Dreszer Juljan, rtm. rez.
14. . . . .
15. . . . .

Zastępcy członków Zarządu:

1. Popławski Czesław, ppor. rez.
2. Radomski Bolesław, kpt. rez.
3. Podlewski Władysław, ppor. rez.
4. Sokołowski Eugenjusz, por. rez.
5. Jabłoński Jerzy, por. rez.
6. . . . .

Członkowie Sądu Koleżeńskiego:

1. Frankowski Feliks, mjr. rez.
2. Czechowski Jan, mjr. rez.
3. Zawadzki Widold, por. rez.
4. Przychodzki Wiesław, por. rez.
5. Raszewski Stanisław, ppor. rez.

Zastępcy członków Sądu Koleżeńskiego:

1. Perro Kazimierz, por. rez.
2. . . . .
3. . . . .

Członkowie Komisji rewizyjnej:

1. Piątkowski Leopold, u. w XI r.
2. Mozdyniewicz Władysław, kpt. rez.
3. Margosz Ryszard, por. rez.
4. Kryger Franciszek, u. w IX r.
5. Piwakowski Zygmunt, por. rez.
6. Bereza Edward, u. w. X r. (zastępca).

DO KOLEGÓW BEZ PRACY.

Związek przyjął na siebie od Polskiego Krzyża Żałobnego obowiązek rozsprzedania w dniach od 15 — 29 listopada r. b. 100.000 nalepek po 1 złotym. ——

Wzywa się 50—60 kolegów, którzy chcą zarobić sobie doraźnie po kilkaset złotych, by zgłaszali się do zapisu w Sekretarjacie Związu w godzinach od 5—7 do poniedziałku 10 b. m. włącznie.

Redakcja.

Prenumerata kwartalna **3 zł.**, miesięczna **1 zł.** wraz z przesyłką.

W razie zaniechania wydawnictwa nadwyżka prenumeraty zostanie zwrócona.

Cena pojedyńczego numeru **25** gr.

Ceny ogłoszeń: 1 kolumna—**50** zł., $^1/_2$ kolumny—**25** zł., $^1/_4$ kolumny—**13** zł., $^1/_8$ kolumny — **7** zł.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Redaktor i wydawca: kapitan rezerwy **Stefan Krzaczyński.**

Druk. R. Olesiński, W. Merkel i S-ka. Warszawa, Chłodna 37, tel. 69-46.